

Informacja

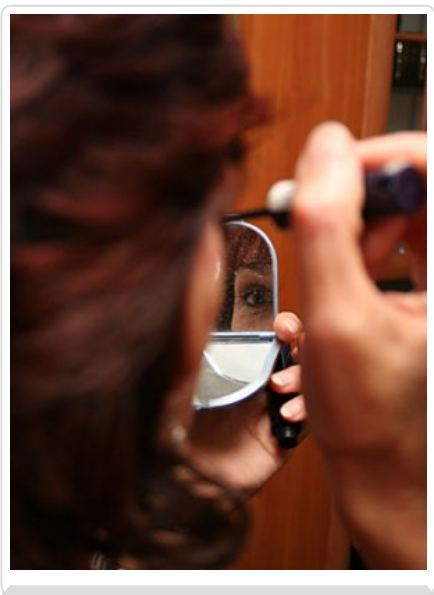
Strona znajduje się w archiwum.



ONI MNIE URATOWALI

Data publikacji 26.10.2008

Policjant podał jej kartkę i flamaster. - Pani pisze - powiedział i zaczął dyktować: Jestem człowiekiem! Jestem kobietą! Kocham życie!



Wtedy kompletnie nie wiedziała, o co mu chodzi. Wiedziała, że jest nikim. Głupią, brzydką babą, która nic nie potrafi, do niczego się nie nadaje i nie ma prawa do szczęścia. Nie ma swojego zdania, kuli się na dźwięk zgrzytającego w drzwiach zamka, a potem stara się unikać ciosów. Bezwolna istota, kukielka. Wystraszona, wylękniona, bez wartości. Taka wtedy była. Tak traktował ją mąż.

Wtedy, cztery lata temu, spojrzała na st. asp. Piotra Sałkowskiego zdumiona, złożyła zapisaną kartkę na czworo i schowała do torebki. Trochę się zawstydziała, trochę zmieszana. Nie mogła się oprzeć wrażeniu, że ten facet w mundurze jest trochę dziwny, jakiś inny. Tak samo, jak ten drugi dzielnicowy, asp. sztab. Adam Piotrowski. Może by pani zrobiła sobie jakąś przyjemność, na przykład coś kupiła. Może kurtkę by pani zmieniła, powiedział jej kiedyś, a ją zamurowało. Kurtka była przecież nowa. Więc o co chodzi? Nie za bardzo rozumiała. Nie zawsze wiedziała, czego od niej chcą, ale czuła, że chcą dobrze. Ufała im.

- Byłam wtedy taką szarą myszką. Stłamszoną i przestraszoną. Bałam się wszystkiego. Bałam się odezwać, żyć, ale najbardziej bałam się mojego męża - mówi Hanna M.

(...)

- Ło! To pani! - dla Sałkowskiego i Piotrowskiego to była największa nagroda, gdy któregoś dnia pani Hanna pojawiła się u nich w komendzie odstawiona, odmieniona, kobieca. Byli wzruszeni. Bo rzadko się zdarza, że po dłuższym czasie ktoś przychodzi, pamięta i dziękuje. Byli szczęśliwi. Bo zdarzył się cud. Byli w szoku. Bo po raz pierwszy to ona opowiadała, a oni słuchali. Była rozpromieniona i uśmiechnięta.

To ostatnie spotkanie było kilka lat temu, gdy jeszcze obaj byli dzielnicowymi. Dziś Sałkowski pracuje w kadrach w płockiej KMP, a Piotrowski jest kierownikiem Posterunku Policji w Łącku.


O konkursie Niebieskiej Linii pani Hanna dowiedziała się z radia. "Policjant, który mi pomógł" usłyszała i wiedziała, że musi ich zgłosić. Żeby im podziękować.

- Ja ich nie zapomnę. Dzięki nim jestem dziś innym człowiekiem. Oni mnie uratowali. Chciałam, żeby wiedzieli, że ich praca nie poszła na marne - mówi dzisiaj.

(...)

Policjant, który mi pomógł

Konkurs "Policjant, który mi pomógł" ogłosiło Ogólnopolskie Pogotowie Pomocy dla Ofiar Przemocy w Rodzinie "Niebieska Linia", a patronuje mu komendant główny Policji.

Więcej o policyjnych klasach w artykule Anny Krawczyńskiej w listopadowym numerze miesięcznika  www.gazeta.policja.pl

zdj. Paweł Ostaszewski